



Marshall

DSL 1

Kolejny jednowatowy piec odwzorowujący brzmienie kultowych headów z epoki początków hi-gainowego metalu. Mała moc umożliwia swobodne korzystanie z niego w domowym studiu nagraniowym.

testował
Maciek Warda



Marshall DSL 1

opis

W pełni lampowe combo wymyślone na pięćdziesiątą rocznicę powstania firmy Marshall i odwzorowujące brzmienie słynnego heada JCM2000 DSL100

cena

3 199 PLN

sprzęt dostarczył

Lauda Audio

tel. 52 555 06 60

info@lauda-audio.pl

www.lauda-audio.pl



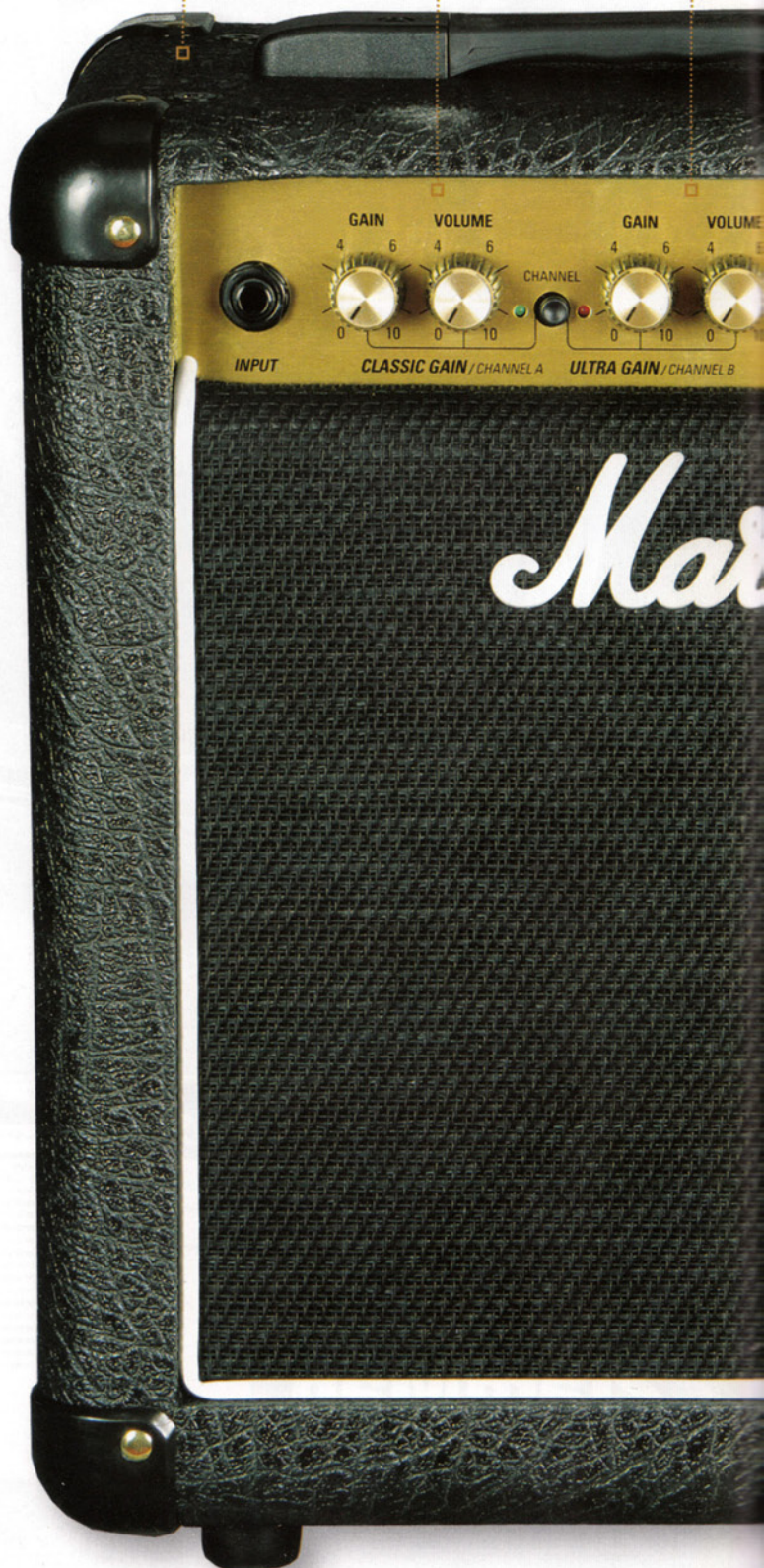
strona producenta

www.marshallamps.com

Obudowę obito stylowym winylem, dodano plastikowe narożniki, a front zaopatrzono w płócienną maskownicę, również bardzo stylową.

Sygnal w sekcji preampu wzmacniają dwie lampy ECC82 (podwójna trioda niewielkiej mocy), a w układzie końcówki zastosowano dwie ECC83 (podwójna trioda o dużym wzmacnieniu).

Dwa kanały: classic gain z regulatorami gain i volume oraz drugi o nazwie ultra gain, to coś, czym zabłysnął niegdyś DSL 100 – jeden tor klasyczny, przypominający JCM800, a drugi siarczysty, hi-gainowy.



Sekcja korekcji brzmienia składa się z potencjometrów treble, middle i bas i jest wspólna dla obydwu kanałów.

Estetyka panelu nie odbiega od marshallowskiego wzorca – cieszy oko złotą barwą, klasycznym włącznikiem power oraz czarnym drukiem.

Wzmacniacz o mocy 1 W to jednostka w pełni lampowa z dwoma stopniami mocy opartymi na lampach elektronowych.

Proces lutowania obwodów został zautomatyzowany, zastosowano technologię lutowania na fali. Polega ona na wytwarzaniu tzw. garbów w ciekłym lucie, daje to złącza wysokiej jakości.

Z tyłu znajdziemy gniazda pętli efektów, liniowe wyjście z emulacją brzmienia kolumny głośnikowej, wejście dla footswitcha oraz przycisk redukcji mocy z 1 W do 0,1 W.

Jednym z ważniejszych nowych elementów kształtowania brzmienia w DSL był switch deep (bass boost) pozwalający dodać składowe harmoniczne odpowiednio dla gitarzystów chcących uzyskać niespotykane niskie i bogate brzmienie.

Combo ma obudowę z brzozonej sklejki. Pojedyncze ścianki łączone są na zakładkę przy pomocy specjalnych wsporników, co zapewnia stabilność, sztywność i odpowiedni rezonans.

Wewnątrz znajdziemy ośmiocalowy głośnik Celestion.



Na pięćdziesięciolecie powstania firmy zdecydowano się podać miłośnikom marki kwintesencję brzmień z każdej dekady. Na łamach TopGuitar mieliśmy już okazję gościć combo JMP 1 (lata siedemdziesiąte), JCM 1 (lata osiemdziesiąte), teraz przyszła pora na DSL 1 nawiązujący do złotej epoki heavy metalu.



Na pięćdziesięciolecie powstania firmy zdecydowano się podać miłośnikom marki kwintesencję brzmień z każdej dekady. Na łamach TopGuitar mieliśmy już

okazać gościć combo JMP 1 (lata siedemdziesiąte), JCM 1 (lata osiemdziesiąte), teraz przyszła pora na DSL 1 nawiązujący do złotej epoki heavy metalu, kiedy to nowe zespoły powstawały jak grzyby po deszczu, a stare jeszcze miały się świetnie. Działo się tak na całym świecie, dlatego Marshall ze swoją nową serią (będącą krokiem do przodu wobec kultowej „osiemsety”) wstrzelił się idealnie w zapotrzebowanie muzyków, a krok ten okazał się kolejnym sukcesem komercyjnym.

Na początek rozszyfrujmy nazwę. Pochodzi ona od doskonałej konstrukcji o nazwie Dual Super Lead, jednej z najlepszych w latach dziewięćdziesiątych, jeśli chodzi o muzykę hardrockową i metalową. Niektórzy nazywają wręcz JCM2000 DSL100 najbardziej rockowym wzmacniaczem dekady. Może to i prawda, dlatego inżynierowie Marshalla w Bletchley byli bardzo dumni z tego urządzenia. Tytułowe combo jest serią limitowaną i powstało ich zaledwie tysiąc dwieście sześćdziesiąt sześć sztuk. Jim Marshall zdążył jeszcze zaakceptować projekt, ale nie zdążył już napisać wstępu do „Owners Manual”, dlatego tym bardziej tytułowe combo jest hołdem dla niego złożonym przez jego team.



Budowa

Warto pamiętać, że wszystkie combo z serii 50th Anniversary są wykonane ręcznie, z najwyższą pieczołowitością. To znak i symbol, jaką wagę producent przykłada do tradycji oraz jakości swoich produktów. Zgodnie z tym założeniem każde combo składa się z obudowy z brzożowej sklejki. Pojedyncze ścianki łączone są na zakładkę przy pomocy specjalnych wsporników, co zapewnia stabilność, sztywność i odpowiedni rezonans. Całość obito stylowym winylem, dodano plastikowe narożniki, a front zaopatrzone w płócienną maskownicę, również bardzo stylową. W takiej właśnie skrzyni zamontowano wzmacniacz o mocy 1 W. Jest to jednak jednostka w pełni lampowa z dwoma stopniami mocy opartymi na lampach elektronowych. Sygnał w sekcji preampu wzmacniają dwie lampy ECC82 (podwójna trioda niewielkiej mocy), a w układzie końcówki zastosowano dwie ECC83 (podwójna trioda o dużym wzmocnieniu). Sygnał podawany jest do ośmiocalowego głośnika Celestion, który z kolei oddaje moc akustyczną najskuteczniej, jak tylko można było to zaprojektować.

Spójrzmy na panel przedni. Od lewej jako pierwsze mamy pojedyncze gniazdo wejściowe. Za nim pierwszy kanał classic gain z regulatorami gain i volume, dalej drugi kanał o nazwie ultra gain (również gain i volume), czyli to, czym zabyłszy niegdyś DSL 100 – jeden tor klasyczny, przypominający JCM800, a drugi siarczysty, hi-gainowy. Proces lutowania obwodów został zautomatyzowany, zastosowano technologię lutowania na fali. Polega ona na wytwarzaniu tzw. garbów w ciekłym lutu, które precyzyjnie dotykają miejsc na płytce mających połączyć nóżki elementów oraz miedziane ścieżki na płytkach zawieszonych ponad powierzchnią lutu. Daje to złącza wysokiej jakości. Gotowy układ jest następnie testowany komputerowo i dopiero wtedy trafia do wnętrza obudowy.

Idźmy dalej. Przyciskiem channel dokonujemy wyboru kanału, a diody LED informują, gdzie aktualnie jesteśmy. Sekcja korekcji brzmienia składa się z potencjometrów treble, middle i bas i jest wspólna dla obydwu kanałów. Przycisk tone shift zmienia charakterystykę środkowego pasma. Jednym z ważniejszych nowych elementów kształtowania brzmienia w DSL był switch deep (bass boost) pozwalający dodać składowe harmoniczne odpowiednie dla gitarzystów chcących uzyskać niespotykane niskie i bogate brzmienie. Ten przycisk też oczywiście mamy na pokładzie i – co zostanie jeszcze powiedziane – oferuje on całkiem piękną barwę, zadziwiająco pełną, jak na tak małą konstrukcję.

Estetyka panelu nie odbiega od marshallowskiego wzorca – cieszy oko złotą barwą, klasycznym włącznikiem power oraz czarnym drukiem. Z tyłu jest również ciekawie, jeśli chodzi o funkcje. Znajdziemy tam gniazda pętli efektów, liniowe wyjście z emulacją brzmienia kolumny głośnikowej, wejście dla footswitcha oraz – co najciekawsze – przycisk redukcji mocy z 1 W do 0,1 W, co umożliwi cichą grę i wyzwala radość, że nie przeszkadzając nikomu, można cieszyć się prawdziwego marshallowskiego brzmienia. Jim Marshall określał tę cechę mianem „home friendly volume”. Nie pozostaje nic innego, jak posmakować tego combo ze wszystkimi jego dobrodziejstwami.

Brzmienie

Już chyba wszyscy domyślili się, z czym ma się kojarzyć brzmienie DSL 1 – jest to hołd dla pierwszej serii hi-gainów, która zaczęła się od JCM900, by poprzez JCM2000 odnaleźć swoje przeznaczenie we wszelkich odmianach metalu i gitarowej shredderki. Kto jednak zna się na brzmieniu Marshalli i dobrze kojarzy różnice pomiędzy jego flagowymi konstrukcjami, ten odkryje, że DSL 1 to coś więcej. W swoich niewielkich wymiarach jest ono jednocześnie wielkie w zakresie barw

Nazwę DSL 1 pochodzi od doskonałej konstrukcji o nazwie Dual Super Lead, jednej z najlepszych w latach dziewięćdziesiątych, jeśli chodzi o muzykę hardrockową i metalową. Niektórzy nazywają wręcz JCM2000 DSL100 najbardziej rockowym wzmacniaczem dekady. Może to i prawda, dlatego inżynierowie Marshalla w Bletchley byli bardzo dumni z tego urządzenia. Tytułowe combo jest serią limitowaną i powstało ich zaledwie tysiąc dwieście sześćdziesiąt sześć sztuk.

Dzięki małym gabarytom i niskiej mocy DSL 1 wszystkie dźwięki są selektywne i czytelne, a my będziemy mogli zachować pełną kontrolę nad artykulacją, bo wzmacniacz nawet solidnie rozkręcony nie jest nadsterowny czy nadpobudliwy. Ponownie mamy do czynienia z brzmieniem Marshalla w pigułce.

i brzmień. Na kanale pierwszym mamy bogaty harmonicznie clean, który wprost zachwyca! Piec odzywa się wówczas pełnym spektrum, głośno jasno i precyzyjnie – jak o wiele większa konstrukcja! W połączeniu z Les Pauliem na dwóch P-90 daje to prawdziwą poezję dźwięków, muzyczny pejzaż rozwibrowany kryształowymi dźwiękami o wielkiej sile przebięcia i niemal audiofilskiej jakości. Szybko przypomniałem sobie, że ogrywane poprzednio JCM 1 wywarło na mnie podobne wrażenie, ale tutaj przeszło to moje oczekiwania. Wraz z odkręcaniem potencjometru gain robiło się coraz goręcej, aż do jadowitego crunchu, który jako żywo przypominał któreś wcielenie Plexi – wzmacniacza kultowego tout court. I w tym momencie warto przypomnieć sobie, jakim soundem dysponował Ritchie Blackmore, pierwszy tak znany użytkownik wzmacniaczy Marshall Major (200 W mocy, potoczna nazwa: „Świnia”). Oczywiście nie o moc tu chodzi, ale o barwę i styl – na naszym DSL 1 na pierwszym kanale ukurczymy wspaniałe vintage'owe dźwięki osadzone w hard rocku lat siedemdziesiątych. Przy dzisiejszej modzie na analogowe nagrywanie jest to rozwiązanie idealne. I tutaj dochodzi-



my do zastosowań tego combo. To, że w domu – wiadomo, że na cichej (np. słuchawkowej) próbie – wiadomo, ale nie zapominajmy o jego studyjnym przeznaczeniu. Nie bez przyczyny powstają obecnie niewielkie wzmacniacze o małych mocach lub z ich redukcją. Jest to skuteczny sposób, by ominąć niedogodności związane z nagłaśnianiem half i full stacków, zwłaszcza w niewielkich studiach. Gdy podłączyłem liniowo DSL 1 bezpośrednio w kartę, a dodatkowo dynamicznym mikrofonem zebrałem sygnał z głośnika, uzyskałem ślady zróżnicowane w pasmach, ale doskonale się uzupełniające. Podczas rejestrowania rozkręciłem się dość solidnie i w sumie dało to efekt rasowej, zmasowanej gitarowej jatki, absolutnie niespodziewanej z tak niewielkiego piecyka.

Teraz czas na deser, czyli kanał ultra gain. Zaczyna się niepozornie, nawet wcześniej niż skończył się classic gain, ale z każdym stopniem kątowym odkręcania potencjometru gain ogarnia nas coraz większa radość. Tak, to prawda – ten kanał jest wręcz stworzony do ostrej rockowo-metalowej jazdy. Co prawda, chciałoby się zrobić jeszcze głośniejsze, chciałoby się za-

brać go na scenę, ale to nie ten produkt – musimy zadowolić się mocą 1 W, która nota bene wcale nie jest za słaba, by sprowokować sąsiadów do słownych utarczek. Na pełnej mocy preampu mamy więc dużo siarki, ale bez tej charakterystycznej zapiaszczonej faktury przesteru. Jest tylko porządny, metalowy ton, który dodatkowo możemy pogłębić przyciskiem deep. Jeśli zamienimy wiostę na Gibsona z dwoma humbuckerami, wówczas dopadnie nas iluzja potęgi zestawów koncertowych, a lawa gorących alikwotów wedrze się w każdy centymetr przestrzeni.

Podsumowanie

Dzięki małym gabarytom i niskiej mocy wszystkie dźwięki są selektywne i czytelne, a my będziemy mogli zachować pełną kontrolę nad artykulacją, bo wzmacniacz nawet solidnie rozkręcony nie jest nadsterowny czy nadpobudliwy. A więc ponownie mamy do czynienia z brzmieniem Marshalla w pigułce i to takiej, która uleczy z miłośności i banalności każdy rockowy miks.

Wszystkie combo z serii

50th Anniversary

są wykonane

ręcznie, z najwyższą

pieczołowitością.

To znak i symbol,

jaką wagę producent wciąż

przykłada do tradycji oraz

jakości swoich produktów.

